

WOLNE MIASTO GDAŃSK W WOJNIE CELNEJ Z POLSKĄ W R. 1935

W r. 1935 sezon wczasowy nie dopisał. Wolne Miasto Gdańsk przeżywało od kilku miesięcy głębokie przeobrażenia polityczne i gospodarcze, które kładły ponury cień nad całością interesów jego ludności i portu.

Wybory w dn. 9 IV 1935 oddały władzę w Wolnym Mieście w ręce NSDAP. W nowym układzie politycznym wystąpiły wyraźnie dwie dążności partii hitlerowskiej. Pierwsza zmierzała do zupełnego ograniczenia wpływów silnej jeszcze opozycji wobec nowego reżimu. Składała się ona z pozostałych partii gdańskich, tj. partii narodowo-niemieckiej, centrum katolickiego i socjalistów. Opozycja kwestionowała legalność wyborów, podnosiła sprawę licznych nadużyć oraz nacisku bojówek partyjnych na wyborców. Domagała się referendum w sprawie rozwiązania *Volkstagu* (parlamentu gdańskiego)¹. Sprzeciwu swe złożyła w formie petycji na ręce Wysokiego Komisarza Ligi Narodów, Irlandczyka Lestera. Szef gdańskiej NSDAP, Forster, i nowy prezydent senatu, Greiser, odpowiedzieli na tę akcję pierwszymi akcjami terroru policyjnego². Wielu wyższych urzędników senatu i funkcjonariuszy miejskich, członków partii opozycyjnych, zostało osadzonych w areszcie. Policja pozostająca w dyspozycji NSDAP aresztowała powtórnie uwalnianych przez sąd.

Drugą dążnością partii hitlerowskiej była chęć jak najszybszego podciągnięcia ustroju politycznego i gospodarczego Wolnego Miasta pod strychulec swego programu. Nowy senat szybko wkroczył na drogę polityki faktów dokonanych wobec Wysokiego Komisarza LN i Komisarza Generalnego RP, min. Papeé.

Gospodarka gdańska od dłuższego czasu przeżywała trudności. Nadmierne rozděcie aparatu administracyjnego nie znajdowało pokrycia budżetowego. Zbytecznych było ok. 500 etatów urzędniczych. Z dochodów portowych senat wyciągał ok. 50 mln guldenów rocznie. Koszty administracji wynosiły 80 mln. Różnicę zamierzał Gdańsk pokrywać z subwencji rządu Rzeszy, jednakże ten mimo obietnic nie kwapił się jej wypłacać. Sytuacja pogorszyła się od chwili dojścia partii hitlerowskiej do władzy. Przyczyniła się do tego walenie rozrzutność w nadawaniu nowych stanowisk członkom partii. Nadto banki niemieckie zaczęły wycofywać swe kredyty z Gdańska, zamrażając jednocześnie znaczne należności Wolnego Miasta w Rzeszy.

Jako wyjście z tej trudnej sytuacji w dn. 2 V 35 r. senat zdewaluował guldena o 42%³. Sto dawnych jednostek miało się równać 170 nowym. Nowy gulden został zrównany ze złotym. Sam fakt zrównania walut mógł być na dłuższą metę korzystny dla obu stron — gdańskiej i polskiej. Poprzednia róż-

¹ Por. art. M. Niedziałkowskiego pt. *A jednak...* w „Robotniku”, nr 113 z dn. 10 IV 1935 r.

² „Robotnik” nr 115 z dn. 12 IV 1935 r.

³ „Robotnik” nr 136 z dn. 3 V 1935 r.

nica spowodowała nadmierne wyśrubowanie cen towarów i usług w porcie gdańskim. Lecz nie te względy miał na oku senat. Zależało mu, aby sanację guldena przeprowadzić w przeważającej części na koszt Polski.

Gdańsk na mocy postanowień traktatu wersalskiego i umów dodatkowych znajdował się w obrębie polskiego obszaru celnego. Urząd celny gdański dokonywał odpraw również w stosunku do towarów przeznaczonych dla obszaru polskiego. Dochody celne z tego tytułu były dzielone między obie strony. Stanowiły one podstawę finansową gospodarki miejskiej. Z tytułu rozrachunków w tym zakresie posiadała Polska w Gdańsku wielomilionowe zablokowane sumy. Obecnie Gdańsk zamierzał przez dewaluację swej waluty uzyskać sztuczne obniżenie tych należności. Różnicę mógł ponadto wygrywać na swą korzyść przy poborze ceł. Korzyścią uboczną miało być zmniejszenie konkurencyjnych możliwości Gdyni.

Równocześnie z dewaluacją nastąpiły dalsze zarządzenia gospodarcze. Za przykładem Rzeszy senat wprowadził przymusową gospodarkę dewizową. Uderzyło to w pierwszym rzędzie w polskich interesantów portu gdańskiego. Tracili oni bowiem w ten sposób nie tylko nadzieję wydobycia zamrożonych należności, lecz również swobodę ruchu na terenie portu. Tu również Gdańsk zamierzał swe należności regulować nowym, zdewaluowanym guldenem. W największej mierze uszkodzony został tekstylny przemysł łódzki.

Cała sprawa miała nie tylko swe oblicze gospodarcze. Zobowiązania traktatowe nie pozwalały Gdańskowi na wprowadzenie reglamentacji dewizowej i naruszanie interesów polskich. Dewaluacja wywołała zatem konieczność rewizji układów i umów normujących współzycie polsko-gdańskie.

Ratunkiem w trudnościach mogła być dla Gdańska pełna unifikacja złoto-guldena. Dwie waluty na jednym obszarze celnym stanowiły od dawna zjawisko kłopotliwe. Lecz władcy Gdańska woleli, w myśl dyrektyw Berlina utrzymywać niezdrową gospodarkę, choćby ze stratą dla miasta, do czasu przyszłego włączenia ujścia Wisły do Rzeszy, planowanego w Berchtesgaden.

Istotne dążenia tej polityki odsłaniały negatywne wyniki częstych wizyt w Berlinie dyrektorów Banku Gdańskiego, którzy usiłowali wykołatać tam wsparcie dla prowadzenia antypolskiej polityki. Nakaz Berlina można by streścić w następującej formule: róbcie naszą politykę, ale za... swoje guldeny.

Zmiany wywołały zamieszanie i niepewność w stosunkach gospodarczych. Rozpoczęła się ucieczka od guldena. Ceny wielu produktów zwyżkowały. Tymczasem zasoby dewiz w Banku Gdańskim topniały nieustannie.

Wśród mieszkańców Gdańska krążyły pogłoski o możliwym wprowadzeniu marki niemieckiej. Słuchano ich z niepokojem. Ludność obawiała się zamknięcia granicy polskiej i skazania Wolnego Miasta na dowóz żywności z Niemiec. Byłoby to równoznaczne z poważnymi trudnościami zaopatrzenia. Restrykcje zdążyły już spowodować obniżenie przywozu żywności z obszaru polskiego.

Nastąpiła fala spraw o przekroczenia dewizowe. Kupiec z Polski wraca-

jący z targu w Gdańsku stawał się w rozumieniu władz senackich przemytnikiem, jeśli miał przy sobie ponad 20 guldenów i narażał się na konfiskatę pieniędzy, karę grzywny lub aresztu⁴. Gdańsk stawał się pułapką dla obywateli polskich nieobznajmionych z przepisami. Tymczasem po ulicach Wolnego Miasta maszerowały bojówki szturmowe SA i śpiewając swoje pieśni oraz bijąc przechodniów za niesalutowanie sztandarów, starały się narzucić nowe piętno ulicy gdańskiej. Był to dalszy krok w realizacji programu — *Zurück zum Reich*.

Z początkiem lipca sytuacja w Gdańsku zaogniła się. Handel omijał niewygodny port. Zwyczajka cen artykułów pierwszej potrzeby doszła do 50⁰/. Pisma gdańskie zamieszczały rewelacyjne wiadomości o rzekomych spiesznym przygotowaniach w Gdyni, mających na celu przejęcie polskiego eksportu drzewnego. Pogłoski te uderzały w najczulszą strunę interesów gdańskich. Port gdański był podówczas przede wszystkim portem drzewnym. Artykuły naczelnego redaktora organu NSDAP „Danziger Vorposten”, Zarskiego (głośnego z późniejszej działalności prasowej w Generalnej Guberni), obciążały Polskę odpowiedzialnością za spadek ruchu statków i tonażu w porcie.

Tymczasem przy akompaniamencie gabinetowych narad i wiecowych przemówień sytuacja gospodarcza nad Motławą utrzymywała się. Gdańczycanie spoglądali z niepokojem na stronę Gdyni. Jedyłą bowiem reakcją Polski do tej pory było oświadczenie Komisarza Generalnego RP z dn. 15 VI,⁵ że Poczta Polska nie zastosuje się do ograniczeń dewizowych w ruchu przekazowym, a kolej należności w guldenach pobierać będzie tylko na trasach leżących całkowicie w obrębie Wolnego Miasta.

Właściwa reakcja przyszła jednak w dn. 18 VII w postaci zarządzenia Ministra Skarbu, regulującego stosunki celne w porcie⁶. Odtąd w Gdańsku mogły być clone towary, przeznaczone wyłącznie do wewnętrznego spożycia w Wolnym Mieście. Towary przeznaczone dla obszaru polskiego podlegały oceleniu już na terenie Polski; dokonanie odprawy celnej w porcie nie odpowiadało przepisom i musiało być przeprowadzone ponownie poza granicami Gdańska.

Zarządzenie to wywołało duże wrażenie. Uniemożliwiło bowiem Gdańskowi wpłacanie opłat celnych do kas polskich w zdewaluowanych guldenach, unieruchamiało w praktyce Gdańską Dyрекcję Ceł i odbierało portowi rolę tranzytową.

Senat zaprotestował⁷, żaląc się głośno na krzywdę, którą wyrządził Wolnemu Miastu rząd polski. Greiser upierał się przy swej koncepcji, że Gdańsk jest połączony z Polską unią celną⁸. Nie chciał przyznać, że placówki celne

⁴ „Gazeta Polska” nr 201 z dn. 22 VII 1935 r.

⁵ „Robotnik” nr 182 z dn. 16 VI 1935 r.

⁶ Zarządzenie to szeroko omówił artykuł redakcyjny „Gazety Polskiej” pt. *Waluta i polityka* nr 203 z dn. 24 VII oraz art. pt. *Rozważania na temat gdański* nr 208 z 27 VII 1935 r.

⁷ „Gazeta Polska” nr 209 z dn. 28 VII 1935 r.

⁸ „Robotnik” nr 226 z dn. 26 VII 1935 r.

w Gdańsku były jedynie urzędami polskiej siatki celnej, choć służbę w nich sprawowali celnicy gdańscy.

Polityka polskiego Ministerstwa Skarbu okazała się bardziej skuteczna niż wysiłki Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Wszak miała ona swe liczne precedensy. Przypominała postępowanie Batorego, który zmusił do posłuchu odporne miasto, przenosząc szereg przywilejów gospodarczych na Elbląg.

Senat odmówił wykonania zarządzenia, nie mogło to jednak uchronić Gdańska od konsekwencji gospodarczych. Liczne oczekiwane transporty morskie zostały przedysponowane telegraficznie przez odbiorców do Gdyni. Uczyniło to nawet szereg lojalnych firm gdańskich, które podporządkowały się przepisem zarządzenia, mimo stanowiska senatu. Rynek polski zaczął się Gdańskowi wyślizgiwać⁹.

Urzędy celne w kraju pobierały już dopłaty, obejmujące różnice dewaluacyjne od towarów oclonych w Gdańsku. „Paged” zaczął przenosić swe agendy do Gdyni. Obroty frachtowe na stacjach obszaru gdańskiego spadły do zera. Opłatę frachtu przerzucono na odbiorcę przesyłki, port opustoszał. W przeciągu krótkiego czasu wpływy celne skurczyły się do 1/7 stanu dawnego. Tytuły pism gdańskich, zwłaszcza hitlerowskiego „Danziger Vorposten”, krzyżały o polskim planie wygłodzenia miasta.

W dn. 1 sierpnia Gdańsk zerwał jedność celną z Polską. Urząd celny otrzymał od Senatu nakaz wpuszczania bez cła towarów przeznaczonych do konsumpcji miejscowej¹⁰. Dla Polski było to zarządzenie niebezpieczne, gdyż tworzyło lukę w państwowej granicy celnej, przez którą towary zagraniczne mogły się przedostawać bez kontroli skarbowej. W płaszczyźnie politycznej było to dalsze naruszenie umów¹¹. Asekurację ryzykownego kroku stanowiły równocześnie oświadczenia hitlerowskich przywódców gdańskich o skłonności do bezpośrednich rokowań na tematy gospodarcze.

Następnego dnia Kcmisarz Generalny RP zażądał od senatu cofnięcia zarządzenia¹², podkreślając jego polityczny charakter. Zaznaczył przy tym, że rozmowy są możliwe tylko po cofnięciu wszystkich bezprawnych aktów. Wspomniał również o możliwości udzielenia Gdańskowi długoterminowego kredytu dla uzdrowienia guldena.

W odpowiedzi na to 3 VIII Greiser doręczył przedstawicielowi Polski notę, oskarżającą władze polskie o naruszenie podstaw egzystencji Wolnego Miasta, a zatem — o naruszenie traktatu wersalskiego¹³. Senat stał na stanowisku, że

⁹ „Gazeta Polska” nr 208 z dn. 27 VII 1935 r. oraz „Jahresübersicht” 1935. *Der landwärtige Warenverkehr der Freien Stadt Danzig mit dem Zollaussland im Jahre 1935 nach Herkunfts- u. Bestimmungsländern...* „Staatsanzeiger für die Freie Stadt Danzig”, 1936.

¹⁰ „Gazeta Polska” nr 212 z dn. 2 VIII 1935 r.

¹¹ „Robotnik” nr 237 z dn. 3 VIII i nr 238 z dn. 4 VIII 1935 r.

¹² „Gazeta Polska” nr 213 z dn. 3 VIII 1935 r.

¹³ „Gazeta Polska” nr 214 z dn. 4 VIII oraz „Robotnik” nr 239 z dn. 5 VIII 1935 r.

jego zarządzenia miały charakter wyłącznie gospodarczy. Co do interesów polskich w porcie, to senat „gwarantował” Polsce „nadal” wolny dostęp do morza.

Dni te były kulminacyjnym punktem przypomnianej tu wojny celnej. Na czas krótki sprawa Gdańska zagłuszyła na *forum* międzynarodowym inne sensacje. Przytłumiła nawet przejściowo wojenne groźby dobiegające coraz głośniej z Italii. Szczególnie dużo uwagi poświęciła zajściom nadbałtyckim prasa paryska, śledząca z niepokojem rozwój sytuacji w Europie środkowej¹⁴. Jej zdaniem, naprężenie w Gdańsku było niemieckim manewrem politycznym, nie zaś koniecznością gospodarczą. Rzesza chciała wymusić na Polsce szereg dogodnych dla siebie koncesji w Gdańsku, szantażowała zatem piętrzeniem trudności i zadrażeń w stosunkach wzajemnych między portem a plecczem.

W dniu, w którym prezydent senatu wystosował wspomnianą notę, rząd polski zaostrzył kontrolę celną na granicach Wolnego Miasta oraz wstrzymał obrót towarów monopolowych i zwolnionych od cła. Graniczne rezerwy celne w Tezewie zostały powiększone, co dało w Gdańsku powód do nowych pogłosek o koncentracji wojsk polskich i o pogotowiu floty wojennej w Gdyni. Z drugiej strony dobiegały wieści o zmasowaniu silnych oddziałów SS w Prusach Wschodnich na pograniczu Gdańska. Ogólny niepokój utwierdzało zdwojenie posterunków policji gdańskiej oraz pogotowie bojowe gdańskiej NSDAP zarządzane przez Forstera. Kto pierwszy zajmie Gdańsk? Pytanie to było w Wolnym Mieście na ustach wszystkich.

Prasa gdańska usiłowała pocieszać ludność zapewnieniami, że wkrótce nadejdą transporty żywnościowe z Rzeszy na specjalnie dogodnych warunkach. Wiadomości te jednak nie były w stanie uradować praktycznych Gdańszczytan. Niemieckie zboże i węgiel kalkulowały się znacznie drożej od produktów polskich. Pod względem gospodarczym realizacja hasła *Zurück zum Reich* nie była pożądanym interesem.

Chociaż tego roku nie można się było uskarżać w sezonie letnim na brak wielkich wydarzeń politycznych, stałego mieszkańca Sopotu, Oliwy czy Pruszcza interesował przede wszystkim fakt, że zapowiedziane produkty z Rzeszy nie nadchodziły, zaś drogi wiodące do Polski opustoszały i letnicy rozjeżdżali się. Tradycyjne, bogate od wieków firmy gdańskie przechodziły kryzys. Znany dom handlowy Stenzel, zatrudniający ok. 600 osób, zmuszony był wobec spadku obrotów o 4 % wymówić pracę 180 pracownikom. Wiele firm transportowych rozpoczęło śladem „Pagedu” przenosić swe agendy do Gdyni: nie mogły ryzykować utraty stałej klienteli dla karkołomnych posunięć politycznych. Gdańsk zaciskał pasa. Nerwy letników i kupiectwa nie umiały się dostroić do swoistych metod działania polityków „drugiego narodowosocjalistycznego państwa na świecie”.

¹⁴ Artykuł pt. *Niebezpieczna nierozwaga* w nrze 216 „Gazety Polskiej” z dn. 6 VIII 1935 r. oraz „Robotnik” nr 240 z tego samego dnia.

Jednak i tupet tych ostatnich niebawem się wyczerpał. Już w dn. 8 VIII, a więc w tydzień po zerwaniu jedności celnej z Polską, Gdańsk wycofał swe ostatnie zarządzenia¹⁵. Greiser udał się do Canossy, którą tym razem zastąpił gmach Urzędu Morskiego w Gdyni, gdzie Beck przed wyjazdem do Finlandii odbył z buntowniczym prezydentem półgodzinną rozmowę w cztery oczy¹⁶. Właściwym jednak zwycięzcą był nie minister spraw zagranicznych, lecz minister skarbu, który w łatwy i skuteczny sposób potrafił wykazać senatowi, czym jest Gdańsk bez Polski, skazany na interwencyjne dostawy ze źródła swych natchnień politycznych.

Gdańskie lato 1935 r. miało wszystkie cechy pouczającej lekcji historycznej. Z jednej strony dało wyrazisty przykład znaczenia i skutków gospodarczej zależności ujścia Wisły od naturalnego zaplecza, a więc dominującego czynnika w dziejach Gdańska — z drugiej mogło być dla bacznego obserwatora wymowną oznaką „doskonalenia” metod politycznych III Rzeszy. Sztucznie wywołana wojna celna stała się kamieniem probierczym środków, które niebawem znalazły swe zastosowanie w Austrii i Sudetach. Była to zaprawa szkoleniowa dla zagranicznych kadr nazistowskich. Gdańscy pełnomocnicy Führera dali Seyss-Inquartowi i Henleinowi pogładową lekcję, jak należy się zabierać do realizacji hasła *Zurück zum Reich*.

Rokowania polsko-gdańskie trwały znacznie dłużej niż właściwa wojna celna. Zrywały je kilkakrotnie nowe zaczepne wystąpienia Greisera. Rokowania rozszerzyły co prawda obieg złotego na teren Wolnego Miasta, a cła miały być na całym polskim obszarze celnym pobierane w złotych. Był to jednak sukces tylko gospodarczy. W zakresie polityki Gdańsk staczał się coraz szybciej w przepaść awantury.

LESZEK PROROK

POLSKIE GIMNAZJUM W KWIDZYNIE

1. Uwagi wstępne

W roku bieżącym przypada 25 rocznica otwarcia Polskiego Gimnazjum w Kwidzynie, jedynej polskiej szkoły średniej na terenie b. Prus Wschodnich oraz 40 rocznica powstania naczelnej organizacji polskiej na terenie państwa niemieckiego — Związku Polaków.

Powstanie Związku Polaków rozpoczęło w Niemczech nowy okres walki o polskość, prowadzonej z początku o własnych siłach, przy prawie całkowitej bierności macierzystego kraju, zajętego budowaniem i umacnianiem fundamentów odzyskanej państwowości.

Jednak poczucie konieczności samoobrony narodowej nie osłabło wśród

¹⁵ „Gazeta Polska” nr 220 z dn. 10 VIII 1935 r. oraz „Robotnik” nr 245 z tego samego dnia.

¹⁶ „Gazeta Polska” nr 219 z dn. 9 VIII 1935 r.